

Papandreu rzuca świat na kolana

3 listopada 2011

Premier Grecji po deklaracji przeprowadzenia referendum w sprawie pomocy Unii Europejskiej dla Grecji idzie dalej. Zmienia całe dowództwo wojskowe dając UE pokaz determinacji i cierpliwie przygląda się jak światowe giełdy spadają na łeb.

To, że Grecja – o której na europejskich salonach od przynajmniej roku mówiono nie inaczej, niż jak o biednym, kłopotliwym krewnym, i której od dawna towarzyszy słowo bankrut – postawi się możliwym tego świata było nie lada zaskoczeniem dla wszystkich. Bo ruch premiera Papandreu pokazał nie tylko, na jak bardzo kruchych podstawach oparta jest cała strefa euro, ale również na ile może sobie pozwolić kraj, który złamał wszystkie możliwe zasady prowadzenia gospodarki.

Ruch z odwołaniem sztabu generalnego oraz wszystkich szefów sił zbrojnych Grecji pokazuje jasno, że rząd jest gotowy do stłumienia protestów. Oraz – co ważniejsze – że spodziewa się cichego wsparcia dla tych protestów ze strony Niemiec i Francji, zainteresowanych zachowaniem i Eurolandu, i swojej dominującej w nim pozycji.

Jeorjos Papandreu zmienił we wtorek obsadę stanowisk szefa sztabu generalnego i szefów wszystkich rodzajów sił zbrojnych – chodzi o cztery główne stanowiska w greckim wojsku: szefa sztabu generalnego, dowódcę sił lądowych, dowódcę sił powietrznych, oraz dowódcę Marynarki Wojennej. Ponadto zwolnionych zostało kilkunastu oficerów armii i marynarki.

Zmiany na szczytach generalicji zbiegły się w czasie z kryzysem wywołanym zapowiedzią Papandreu o zorganizowaniu referendum ws. drugiego pakietu pomocy dla Aten oraz wewnętrznymi napięciami w greckim rządzie przed zaplanowanym

na piątek głosowaniem wotum zaufania dla rządu.

Agencja AFP twierdzi, że wymiana dowódców jest zwyczajowym krokiem szefów rządów, kiedy przewidują oni niekorzystne dla siebie zmiany w układzie politycznym. W Grecji spekuluje się po poniedziałkowej zapowiedzi referendum, że zwołane mogą zostać przyspieszone wybory parlamentarne, zaś Papandreu może zrezygnować z władzy.

Wczoraj rano grecki minister spraw wewnętrznych Haris Kastanidis rozwiązał wątpliwości: – referendum będzie. Być może przeprowadzimy je już za miesiąc. Jeżeli Grecja i międzynarodowi partnerzy wypracują szczegóły porozumienia w sprawie pakietu pomocy dla Aten wcześniej niż planowano.

Ogłoszony w poniedziałek ku zaskoczeniu wszystkich projekt referendum wywołał konsternację i irytację w strefie euro. Greckie „nie” mogłoby oznaczać upadłość kraju, zaprzepaszczenie wszystkich prób ratunku kraju i destabilizację strefy euro o dalekosiężnych skutkach – ostrzegają analitycy.

Kryzys w Grecji będzie tematem nadzwyczajnych konsultacji z udziałem Papandreu, które zaczynają się dzisiaj w Cannes, w przeddzień szczytu G20. Takie ustalenia zapadły podczas wczorajszej rozmowy telefonicznej kanclerz Niemiec Angeli Merkel oraz prezydenta Francji Nicolasa Sarkozy'ego. Presję na Papandreu chcą wywrzeć także przywódcy instytucji UE oraz Międzynarodowego Funduszu Walutowego.

O co poszło? W ramach drugiego pakietu Grecja miałaby otrzymać 130 mld euro od eurolandu i MFW, z czego 30 mld to gwarancje dla inwestorów zachęcające ich do wymiany obligacji greckich na papiery o połowę niższej wartości. Na szczycie strefy euro 27 października uzgodniono również redukcję długu Grecji o 100 mld euro z 50-procentowymi stratami dla posiadaczy greckich obligacji. Pod jednym warunkiem – kraj ma przyjąć daleko idący program oszczędności, który budzi masowe sprzeciwy obywateli.

Co sytuacja grecka oznacza dla Unii Europejskiej? Deklaracja Papandreu pokazała, że król jest nagi – euro, które powstało jako projekt polityczny jest za słabe, żeby obronić się przed problemami nawet najsłabszego kraju strefy wspólnej waluty. Nie może być więc filarem, na którym będą opierać się antykryzysowe działania w skali globalnej. Efekt był widoczny już parę godzin po deklaracji, kiedy po raz pierwszy od dawna indeksy giełdowe solidarnie zaliczyły zaskakujący spadek.

Autor: Paweł Pietkun

Źródło: [Nowy Ekran](#)